



GAZETA ŁÓDZKA

Sroda 1 Marca 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Godek.

Rok V. — № 60.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odosłanie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwykłe 30 fen.; nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Rozporządzenie

tyczące się zgromadzeń i stowarzyszeń w obrębie Polski Rosyjskiej, pozostających pod Zarządem Niemieckim.

§ 1.

Wzbronione są zgromadzenia pod gołym niebem jak i pochody na drogach publicznych.

§ 2.

Wzbronione są publiczne i prywatne zgromadzenia, na których sprawy polityczne rozstrzasane i obradowane być mają, nawet w zamkniętych miejscach.

§ 3.

Wszelkie inne publiczne i prywatne zgromadzenia winny mieć poprzednie piśmienne co najmniej na 5 dni naprzód wyjednane zezwolenia powiatowych urzędów policyjnych.

Od obowiązku zwalnającego wyłączone są publiczne zgromadzenia w celach nabożeństwa.

§ 4.

Jest zastrzeżonym nadzór nad wszelkimi zgromadzeniami i zebraniem przez upoważnionych od powiatowego urzędu policyjnego. Dla dozorującego urzędnika musi być stosowne miejsce oznaczone. Rozkazów dozorującego urzędnika bezwarunkowo słuchać należy. Jeżeli on ogłosi zgromadzenie za zamknięte, natychmiast wszyscy obecni obowiązani są opuścić natychmiast miejsce zgromadzenia.

§ 5.

Wszelkie kluby lub stowarzyszenia są zamknięte dla celów politycznych albo dla roztrąsania spraw politycznych.

Utworzenie nowych klubów i stowarzyszeń jest wzbronione. Utworzenie stowarzyszeń innego rodzaju zależne jest od zezwolenia powiatowych urzędów policyjnych, które mogą udzielać pozwoleń uwarunkować. Powiatowe urzędy policyjne są upoważnione zamykać wszystkie egzystujące stowarzyszenia, które nie stosują się do § 1.

§ 6.

Za przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia odpowiedzialnymi są zwołujący kierownicy, uczęszczający, jak również kierownicy założyciele i członkowie stowarzyszeń, następnie właściciele lokali w których zebrania się odbywają, również ci, którzy przyczyniają się do utworzenia się zgromadzenia lub stowarzyszenia za pomocą przygotowania i rozpowszechniania druków i pism.

§ 7.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karane grzywną do 5000 lub jednym rokiem więzienia. Kary zostaną ustanowione przez powiatowe urzędy policyjne rozporządzeniem karnym bez środków prawnych.

Główna Kwatera, 4 kwietnia 1915 r.
Głównodowodzący na Wschodzie
von Hindenburg

Jenerał feldmarszałek.

Wskazuję ponownie na powyższe rozporządzenie dla akuratanego zastosowania się. Ponieważ 5-cio dniowy termin do wyjednięcia pozwolenia na zgromadzenie przy tutejszych warunkach—zwłaszcza, jeżeli tekst mających się odbyć przedstawień, odczytów i t. p. musi być przejrzany—zbyt jest krótkim, przeto zalecam podawać podania co najmniej na 10 dni naprzód, ze wskazaniem porządku dziennego, miejsca i dokładnego czasu z załączeniem tekstu mającego się odbyć

przedstawienia i t. d. W przeciwnym bowiem razie liczyć nie można na otrzymanie w swoim czasie potrzebnego zezwolenia.

Łódź, dnia 26-go lutego 1916 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji

w. zast.

v. Bernewitz.

Ruch ukraiński w Rosji.

— Rosja, owa rzekoma opiekunka słowian, w rzeczywistości, jak to historycznie już dowiedzionem zostało, była gnębicielką wszelkich ruchów narodowościowych, czego dowody mieliśmy na sobie w ciągu z górą stulecia.

Żaden jednakże ruch narodowościowy w państwie rosyjskim nie był tak bezwzględnie i brutalnie tłumiony, jak ruch narodowy ukraiński i tem też należy wytłumaczyć stosunkową słabość jego, brak odpowiednio wyrabianej inteligencji, ubóstwo prasy, nauki.

Bez przesady można powiedzieć, że historia jego, jakkolwiek liczy już lat dziesiątki, zapoczątkowaną została w roku 1905. Wtedy bowiem z gabinetów działaczy ukraińskich Antonowiczów, Hruszewskich i innych teoretyków zdołał się on przedostać na ulicę, do rzesz włościańskich i robotniczych, stał się już objawem życia masowego.

Pokrewieństwo języków ukraińskiego i rosyjskiego (niektórzy z urzędowych filologów moskiewskich, jak osławiony prof. sor uniwersytetu św. Włodzimierza, Florinjski, odmawiają mu miana języka, widząc w nim tylko narzecze „miejscowe” języka rosyjskiego) przez długi okres czasu zachęcało rząd do tem energiczniejszego usuwania języka ukraińskiego z sądu, administracji, szkolnictwa, budząc w nim nadzieję łatwego zrusyfikowania kraju „południowo-zachodniego”.

Jednak metoda ta skutków dużych nie osiągnęła, bo chociaż w miastach Ukrainy panującym jest język rosyjski, wieś jednak niezrozumiałego dla siebie języka nie przyjmowała lecz swój rodowity, ukraiński, przechowała w zupełnej czystości.

Atoli i inne czynniki, analogiczne z pozostałą Rosją, spowodowały, że ruch ten nie zdołał zatoczyć stosunkowo szerokich kregów.

Słaby rozwój gospodarki rolnej, nieznaczne uprzemysłowienie kraju, ciemnota mas, brząjących w przesądach religijnych—to, co utrudnia ciągle pochód kultury na Ukrainie.

Młody ruch ukraiński nie opierał się, jak to ma miejsce wśród innych narodowości, na dojrzałych przeciwieństwach klasowych—Ukraina bowiem nie posiada ani swej burżuazji kapitalistycznej, narodowościowo uświadomionej, ani obszarników ziemskich, poczuwających się do spójni narodowej z włościaninem i robotnikiem ukraińcem.

Robotnik zaś miejski, choć rekrutuje się z emigrantów wiejskich, to jednak w silnym stopniu zdołał zatracić swą odrębność narodowościową, używa głównie języka rosyjskiego, uległ zatem wpływowi kultury silniejszej.

Do roku 1905 nie wolno było drukować książek w języku ukraińskim, dopiero w 1905 roku ukazał się w tym języku „Kobzar” utalentowanego wieszczka ukraińskiego Szewczenki.

Popularność Szewczenki poczęła wzrastać, poczęto zbierać składki na jego pomnik, co dowiodło, że świadomość narodowościowa Ukrainy — Rusi poczęła się szybko budzić.

Nie mogło się to ukryć przed żandarmem okiem Rosji, to też na Ukrainę poczęły spadać ciosy za ciosami.

Oczywiście, że wszystkie represje, zawieszanie stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, duszenie prasy, rugowanie języka nawet w elementarnych szkołach, opóźnić musiały postępy dążeń narodowych Ukrainy, ale nie były w stanie dążeń tych zabić, zniweczyć.

Wogóle wybitnie odrębnym czynnikiem młodego ruchu ukraińskiego jest włościański jego charakter, częstokroć w ideologii inteligencji przybierający formę „chłopomanstwa”.

Jest to stan jeszcze pierwotny tego ruchu, kiedy z desk scenicznych przedstawiał się on w kostjumach ludowych na ulicę.

Świątynia sztuki, a szczególnie scena, w dobie najsroźszych nawałnic reakcji była dla niego jedynym schroniskiem.

Była ona przez długi czas, jak w Polsce poezja i literatura, prawie jedynym skarbcem, dokąd płynęły najcenniejsze tęsknoty, pragnienia, żądze wolności, skąd czerpał soki młody ruch w zęknięciu się z życiem codziennem.

Prawie do ostatnich czasów scena na Ukrainie odgrywała rolę pierwszorzędną.

Dopiero od roku 1905, kiedy pękąć poczęły wały reakcji, tamującej rozwój oświaty, nauki i myśli politycznej, rozpoczęła się tam szeroka praca twórcza.

Poczęły powstawać nowe organizacje, partie polityczne, związki, stowarzyszenia kulturalne, nowe pisma, literatura rozszerzyła swe ramię — słowem nastąpiła prawdziwa wiosna dla tego kraju.

Praca oświatowa i kulturalna, szeroko rozpoczęta, poczęła jednak stać się zwięzać wskutek niesłychanych represji po zdławieniu rewolucji, w której i Ukraina przyjmowała szeroki udział.

Instytucje kulturalno-oświatowe poczęły wieść suchotniczy żywot, ledwie dając oznaki życia.

Nieliczna prasa ukraińska spotykała się stale z wrogim do siebie stosunkiem rządu, a ciągle kary i procesy prawne nadzwyczaj utrudniały jej rozwój.

W takim momencie zaskoczyła ruch ukraiński wojna europejska, która niewątpliwie wpłynęła na rozwój ruchu narodowego na Ukrainie.

Kraj ten, nawet i po wojnie, będzie kłopotem dla rządu rosyjskiego, gdyż naród ukraiński walczyć będzie z przesładowaniem chciwego najeźdźcy, walczyć będzie o swe prawa i wolność, dopóki z walki tej nie wyjdzie zwycięsko.

G.

Kronika polityczna.

Front francuski zachwiany.

BERLIN, 28 lutego. Gazeta „Koelnische Volkszeitung” otrzymała następującą depeszę: Sytuacja na froncie polepszyła się i odniesiono olbrzymi sukces. Zabrano niezwykłą zdobycz wojenną, której rozmyślnie nie podano, ażeby uniknąć kilkakrotnego przebieżania jej przez różne części wojsk. Przez zdobycie Douaumont

całe północno-wschodnie fortifikacje Verdun są silnie zagrożone. Zwycięstwa w dolinie Woivre zachwiały front francuski na olbrzymiej przestrzeni. Tem samem mogliśmy zbliżyć się do wzgórz Mazy również od południowego zachodu.

Prasa norweską przyznaje wielkie znaczenie nieoczekiwanej i udatnej ofensywie niemieckiej. „Aften posten” pisze: Chcąc znaleźć porównanie dla ostatnich doniesień, musielibyśmy cofnąć się myślą aż do sierpnia, gdy legła w gruzach dumna linja twierdz rosyjskich.

Zdobycie Verdun.

BERN, 29 lutego. Tutejszy urzędowy „Der Bund” zamieścił artykuł szwajcarskiego strategika, Stegemana, omawiający obecne położenie wojenne na pograniczu francuskim. Autor pisze między innymi: „Cały system stałych fortyfikacji zachwiał się pod Verdun. Sparaliżowany został całkowicie punkt na którym, jak na barkach, opierał się miano w danym razie ofensywa francuska, zwrócona przeciw rzece Ren”. Streszczając swój artykuł, Stegeman pisze: „W każdym razie położenie wojenne na Zachodzie jest tego rodzaju, że Szwajcaria będzie zmuszona utrzymać w odpowiednich rozmiarach swoje zarządzenia wojskowe, a to ze względu na możliwy wypadek przekroczenia granicy.

BERN, 29 lutego. „Secolo” pisze: „Pewnem jest, że Verdun, jakkolwiek niema dla Francuzów znaczenia rozstrzygającego, dla Niemców jednak ma wartość nadzwyczajną. Wobec tego faktów całkiem naturalne, że cały Paryż żyje w obawie i trosce”.

BERLIN, 29 lutego. Według „Nationalzeitung” w walce pod Verdun francuzi stracili wiele materiału wojennego. Niszczyl go, o ile byli jeszcze w stanie to uczynić; pomimo to niemiecy zdobyli większą liczbę dział zdatnych do użytku i karabinów maszynowych. Do niewoli brano francuzów zupełnie wyczerpanych skutkiem działania wielkich granatów. Najsilniejszy opór stawili francuzi w okolicy wsi Beaumont, gdzie ich zupełnie rozprosiono. Nie można było nadesłać posiłków, ponieważ niemieckie oddziały karabinów maszynowych mogły je brać na cel ze skrzydeł.

PARYŻ, 29 lutego. Paryskie dzienniki donoszą:

Uciekinierzy z Verdun, którzy przybyli do Paryża, twierdzą, iż do dnia sobotniego pociski baterji niemieckich zniszczyły w mieście 150 domów. Ostrzelanie rozpoczęło się w poniedziałek dnia 21 lutego o godz. 8 rano. W dniu tym padło na miasto około 30 granatów. We wtorek padło 50 granatów, a w środę tylko 7 granatów. W środę przebywało jeszcze w mieście około 4,000 mieszkańców. W nocy ze środy na czwartek rozpoczęło się bezustanne ostrzelanie miasta.

Zdobycie Hardaumont.

BERLIN, 28-go lutego. Współpracownik wojenny „B. Z. am Mittag” pisze w sprawie zdobycia Hardaumont.

„Przy analizowaniu tych walk zawsze należy brać pod uwagę, że nie chodzi tu jedynie o atak na fortecę, lecz jednocześnie o wielką bitwę w polu. Nieprzyjaciel wprowadza do walki nietyko wszystkie rozporządzalne części załogi fortecznej, lecz znaczną część armii ruchomej. Naczelny dowódca francuski może zatem w tym odcinku wprowadzić w grę całe armie i każdej chwili trzeba liczyć się z ich atakiem. Wobec wielkiej wartości twierdzy, Francuzi wszelkimi środkami będą dążyli do powstrzymania jej upadku i użyją wszystkich ruchomych sił bojowych,

jakimi tylko rozporządzają. Dlatego też trzeba liczyć się z tem również, że ponieważ napływają coraz świeże sily do kontraktów, przeto Francuzi ścierać je będą dopóty, dopóki ich zupełnie nie wyczerpią.

Paryż pełen obawy i troski.

GENEWA, 28 lutego. „Figaro“ donosi, że Briand wyraził się, iż wobec bezskutecznych wysiłków odebrania z powrotem fortu Douaumont, wysłany tam zostanie trzymany dotychczas w rezerwie świeży korpus armii.

LUGANO, 28 lutego. Korespondent „Secolo“ Compolongi donosi z Paryża: Nastroj Paryża wobec przebiegu walk w Verdun, przyjmuje coraz bardziej twórczy i przynębiający charakter. Istnieje przekonanie, że Niemcy podejmą największe usiłowania, aby za wszelką cenę zdobyć Verdun. Opanowanie tej twierdzy z zapasami, jakie tam się znajdują, byłoby nadzwyczajnym sukcesem dla nieprzyjaciela, pobudzającym jego odwagę, a wywołującym upadek ducha wśród zjednoczonych. W rzeczy samej upadek Verdun byłby dla Francuzów wprost wagi nieobliczalnej. Paryż więc przeżywa chwile, pełne obawy i troski. Ulice prawie puste; kawiarnie nie odwiedzane; teatry świecą pustkami. Cała dusza narodu spoczywa na Verdun.

Głos angielski o akcji na zachodnim froncie.

AMSTERDAM, 28-go lutego. Pismo angielskie „Nation“ powiada w artykule wstępnym:

W wielkim ataku Niemców na frontie zachodnim od Ypern do Verdun udało im się przynajmniej wtoczyć się w kilku ważnych punktach do linii oporu. A więc sprzeczili Niemcy akcją sprzymierzonych, którzy chcieli oswobodzić zajęte terytoria. Nim będziemy mogli osądzić całą strategię niemiecką, musimy być ostrożni w ocenianiu rezultatów walk na zachodzie. Atak na Verdun jest wydarzeniem szczególnie dramatycznym. Czy mamy więc wierzyć słowom Asquitha, Sazonowa i Bryana i pokładać zaufanie w potęgę i zwycięstwo aliantów? W takim razie musimy poskromić w sobie jeszcze na jakiś czas nasze upragnienie pokoju. Ale jeżeli uznamy, że urzeczywistnienie tych słów przez nasze wojska jest niemożliwe, powinniśmy żądać zakończenia natychmiast okrutnej wojny. Jednak decyzja nie zależy od nas.

Dziennikarze rosyjscy w drodze na front zachodni.

Z Bergen donoszą do Politiken: W piątek przejeżdżało przez Bergen około 15 znanych rosyjskich pisarzy i dziennikarzy w drodze do Anglii i Francji, by zapoznać się tamże ze stosunkami wytworzonymi przez wojnę. Rosjanie odwiedzili mają również front wojny we Francji i Flandrii. Wśród uczestników znajdują się m. inn. znany rosyjski pisarz i polityk Nabokow, należący do najwybitniejszych dziennikarzy w Rosji, dalej Segerow współpracownik „Nowoje Wremja“, znany korespondent wojenny Danczenko, pan-lawista Basznakow, historyk literatury Żukowski i nowelista Aleksiej Tolszaj.

Jeden z uczestników wycieczki rosyjskiej oświadczył korespondentowi Politiken, że na ostatnim posiedzeniu Dumy podniesiono projekt odnowienia konstytucji fińskiej. Wiele szczegółów przemawia za tem, że projekt ten zostanie przyjęty przez Dumę, gdyż prezes ministrów Stuermer znany ma być ze swych sympacji dla Finlandji. Rewelacje zamieszczone niedawno w Moskwie. Wiadomość w sprawie nadużyć Bobrikowa we Finlandji miały politykom rosyjskim otworzyć oczy na niesprawiedliwość, z jaką traktowano Finlandję. Zmiana polityki fińskiej ma być tylko kwestją czasu, a wówczas zaprowadzone zostaną tam nowe rządy administracyjne z nowymi urzędnikami na czele.

Mikołaj Mikołajewicz do ormjan.

BERLIN, 28 lutego. — Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz przesłał na ręce Komitetu ormjańskiego w Medjolanie telegram z podziękowaniem za życzenia przesłane mu z okazji zajęcia Erzerum.

Socjaliści rosyjscy wobec wojny.

PETERSBURG. Socjalista Burjanow oświadczył w Dumie, że według jego osobistej opinii wielu socjalistów, nie tylko rosyjskich, lecz i zagranicznych, podzieli jego przekonanie, że stan i interesy proletariatu wszystkich krajów nie powinny dopuścić do tryumfu militarystki niemieckiej nad postępami krajami Europy. Jedyną drogą do osiągnięcia tego celu może być tylko obrona narodowa i współdziałanie proletariatu w rozwiązaniu tego zagadnienia. Jest to bezwa-

runkowo koniecznym. Socjalista Naumow wezwał do demokracji rosyjskiej do walki aż do ostatecznego pokonania wroga zewnętrznego, oraz trudności wewnętrznych, które mogą stanąć na drodze do zwycięstwa.

Chcecie o wojnie.

AMSTERDAM, 28.2. Pisma tutejsze donoszą, że według informacji „Timesa“ z Petersburga, poseł socjalno-demokratyczny Chceidez w mowie, wygłoszonej w Dumie, dowodził, iż nieprawdą jest, jakoby wszystkie państwa, uczestniczące w wojnie, walczyły tylko w obronie swych krajów i swej wolności. Mówca stanął po stronie tych, którzy życzą sobie pokoju bez aneksji i bez żądania kontrybucji wojennej.

Serbja wobec przykłaźu Czarnogórze.

WIEN, Korespondent „Neuen 8-Uhr Bl.“ rozmawiał w Belgradzie z serbskim ministrem finansów, Velkowiezem, który na pytanie, dlaczego Serbia nie posłała za przykładem Czarnogórze i nie zawarła pokoju, odpowiedział, że narazie Serbia nie była w stanie tego uczynić, ponieważ umowa z koalicją zmusza ją do dalszego prowadzenia wojny.

Czwórporozumienie w Grecji.

BUDAPESZT, 28 lutego. Donoszą z Aten: Francuzi próbowali znów wyładowania w Faleron. Dowódca grecki energicznie zaprotekował przeciwko temu, oświadczał, że użyje broni, wobec czego francuzi odjechali.

Embros donosi: Przedstawiciele czwóroporozumienia w Atenach oświadczyli urzędowo, że nie będą wzięci na protest Grecji przeciwko używaniu Krety za podstawę sprzymierzonych dla floty.

Włosi o zajęciu Draczu.

RZYM, 28 lutego. Agencja Stefani donosi: Mimo niepogody na całym Adriatyku, po zamknięciu baterji nieprzyjacielskich, zabrano wszystkie wojska włoskie, wysłano przejściowo do Draczu dla ostatecznego wyjazdu wojsk serbskich, czarnogórskich i albańskich z Draczu na statki bez wszelkich przeszkód i zawieziono do naszej podstawy operacyjnej Walony. Zdany jeszcze materiał wojskowy został również zabrany na statki, a stary, lub będący w złym stanie materiał—zniszczono.

Essad-Pasza

odbył raz jeszcze naradę z Sonnino i z angielskim attaché wojskowym Fitz-Villiamem a następnie odwiedził postów: Angji, Francji i Rosji.

Łodzie podwodne i miny.

LONDYN, 28 lutego. „Lloyds“ donosi: Rosyjski parowiec „Peczery“ — o pojemności 1647 ton—zatonął. 15 osób uratowano.

Nowe podatki w Niemczech.

Na ogół prasa niemiecka podatek od przyrostu majątku przyjęła przychylnie. Pisma stojące po lewicy uważają jedynie, że na ogół opodatkowanie jest za niskie. „Vorwärts“ zaznacza, że ustawa niedostatecznie opodatkowuje przyrost od renty gruntowej. Wreszcie niektóre pisma wyrażają żal, że ustawa nie rozciąga się na przyrost majątku, osiągnięty przez spadek. Wszystkie te opinie niewątpliwie znajdują swój wyraz podczas obrad nad nową ustawą w Parlamencie.

Jakkolwiek drobne zmiany nie są niemożliwe, to faktem jest, że podatek od przyrostu majątku jest jedynie popularny wśród wszystkich podatków p. Helfferichsa.

O Polsce.

WIEN, 28 lutego. Marszałek kraju, ks. Lichtenstein, złożył na zgromadzeniu chrześcijańsko-społecznym wyjaśnienie co do życzących zamiarów państw centralnych względem Polski, a w szczególności co do stosunku Austrii do przyszłej Polski. Wyjaśnienie to przyjęto huczynymi oklaskami.

Kronika miejscowa i sąsiedzia.

— Z magistratu.

(s) Dotychczasowy sekretarz magistratu i Rady miejskiej p. Jan Haneman opuszcza swe stanowisko.

Na jego miejsce mianowany został p. Rundo, jeden z urzędników D. Z. M.

— Z Resursy Rzemieślniczej Chrześcijańskiej.

(s) W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego Zarządu Resursy Rzemieślniczej Chrześcijańskiej, na którym podzielono mandaty w sposób następujący:

Inżynier Leon Kozmiński (prezes),

Marjan Bawarski i Feliks Drozdoński (wice-prezesi), Józef Prasałowaki (sekretarz), Leon Sikorski (zastępca), Modest Sobociński (zastępca), F. Arendarski (gospodarz), I. Szymański (zastępca), M. Kapuciński (bibliotekarz), M. Grobelny (zastępca).

Komitet towarzysko-naukowy tworzą: A. A. Farniejm, A. Olech, Z. Kowalski i A. Paszczyński.

— Ze Związków zawodowych.

(a) Do centralnego lokalu Rady Związków i stowarzyszeń zawodowych robotniczych na ul. Puław 6, przeniesione zostały siedziby jeszcze dwóch związków zawodowych a mianowicie: z ul. Konstytucyjnej 5 robotników przemysłu metalowego oraz robotników i robotnic przemysłu krawieckiego.

Jednocześnie ustanowiono godziny pracy i czynności w biurach Rady i związków, oraz dyżury.

— Dalszy ciąg zebrania.

W czwartek, dnia 2 marca r. b., o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu Towarzystwa „Talmud-Tora“ przy ul. Średniej odbędzie się ogólne zebranie (dalszy ciąg z dnia 19 b. m.) członków Stowarzyszenia nauczycieli żydów.

— Ze Stow. pracowników branży skórzanej.

(s) Przy Stowarzyszeniu pracowników branży skórzanej utworzono Sekcję sanitarną, która ma na celu dokonywanie rewizji w warsztatach u kamaszników i u szewców. Rewizje powyższe zapoznać mają rewidatów w jakim stanie sanitarnym znajdują się warsztaty szewskie.

— „Casino“.

Dyrekcja „Casina“, zachęcona powodzeniem „Męza“ Arcybaszewa, demonstruje od dnia wczorajszego nowe arcydzieło literatury rosyjskiej, „Dzieci Wanuszyna“ podług powieści Najdionowa.

Główną rolę kreuje znakomity artysta Możuchin. Obraz ma zapewnić większe powodzenie.

— Kino-Mirage.

Pierwsza serja „Chryzantem“ cieszyła się nadzwyczajnym powodzeniem w Mirage'.

Niemniejsze powodzenie jest również udziałem drugiej serji.

Dram. „Chryzantemy“, pełen nastrojów, grający przez najwybitniejszych artystów teatru Stanisławskiego w Moskwie, co starczy za najlepszą reklamę.

— Kąpiele ludowe.

(s) Istniejąca przy ulicy Włódkowskiej róg Głównej kąpiele ludowa Stowarzyszenia Techników przeniesiona została na ul. Kruceją Nr. 11.

Cena kąpielii została podwyższona z 3 kop. na 5 bez mydła. Kąpiele odbywa się obecnie raz w soboty z powodu niewielkiej stosunkowo frekwencji. Z chwila, gdy liczba kąpiących się zwiększy się do 1000 osób dziennie, opłata będzie znizowana, a ilość dni powiększona do 3 w tygodniu.

W starym lokalu, pod egidą magistratu, mieści się zakład izolacyjno-desyngkacyjny.

— Egzamin w szkole akuserek.

(s) Egzamin dla słuchaczek szkoły akuszeryjnej w sali szpitala „Unitas“ przy ul. Pustej róg Mikołajewskiej, wyznaczony został na czwartek dnia 2 marca r. b. o godz. 11 rano.

— Z Zyd. Stow. „Ostatnia pomoc“.

(s) Zarząd Stowarzyszenia „Ostatnia pomoc“ w ostatnich czasach przedsięwziął cały szereg środków, by dać możność członkom swym uchronić się od chorób zakaźnych. Między innymi rozdano członkom bonę na kąpiele tania, a także sprzedawane im jest mydło i soda po taniej cenie.

— Kara.

Kazimierz Szymański, restaurator z Łodzi został wyrokiem sądu polewowego w dniu 9 lutego 1916 r. skazany na 6 tygodni więzienia, za publiczną obrazę Łódzkiego policjantów.

— Gwałt nie wypadek.

(s) Wczoraj po południu z domu pod nr. 79 przy ulicy Piotrkowskiej oberwał się z piętra kawał grzysu około 3 metrów.

Na szczęście na chodniku wtedy znajdowało się mało przechodniów. Lekkiego podrapania ręki i policzka doznała przechodząca z listem na poczcie 11-letnia Emma Kindel.

— Rabunek 12,000 koron.

(s) Ostraszonym mordzie, dokonany na drodze z Sandomierza do Zawichostu, dowiadujemy się co następuje:

Dnia 20 b. m. karetka z Zawichostu do Sandomierza wyruszyła 6 kupców żydów, między którymi znajdowali się Jakób Lewkowiec, Icek Fajnstejn, Majer Wiślicki i Judel Garbarz; kupcy ci mieli przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Około godz. 6-ej wieczorem, gdy karetka znajdowała się nieopodal od Zawichostu, z lasu wyskoczyło 3-ech zamaskowanych bandytów uzbrojonych w rewolwery i zażądało wydania im pieniędzy.



Bandyci byli widocznie dobrze poinformowani, gdyż wyciągnęli wszystkich z karetki, dokonali osobistej rewizji każdego z pasażerów, następnie 2 z napastników weszło do karetki, szukając rzeczy, pozostawionych przez napadniętych, pod siedzeniem, gdzie znaleźli woreczek, w którym znajdowało się 4,000 koron, poczem bandyci rzekali, aby karetka zjechała z drogi do lasu.

Majer Wiślicki i Judel Garbarz poczęli błagać napastników, by się zlitowali nad nimi, obiecując wzajemnie dać im część posiadanej gotówki, wtedy bandyci zdjęli ze swych ofiar palta, skąd zrabowali 8,000 koron, a gdy wymienieni kupcy zwrócili się do nich z prośbą, by chociaż część im pozostawiono, jeden z bandytów ze słowami: „Oto macie pieniądze“ wystrzelił do nich, kładąc obydwóm trupem.

Pozostałym kupcom, po długich prośbach i błaganiach, udało się nakłonić bandytów do zaniechania zamiaru powieszenia ich.

Dawszy kilka strzałów w powietrze na pożegnanie, bandyci wsięli do karetki i odjechali.

Następnego dnia znaleziono karetkę w sąsiedniej wsi niedaleko od miejsca wypadku.

O wypadku zawiadomiono policję, której udało się ująć dwie osoby, mocno poszkodowane o udział w powyższym napadzie.

Z teatru.

— Paweł I.

Wczoraj w teatrze Wielkim pokazano nam cara Pawła I już w trzecim z rzędu zespole.

Po raz pierwszy wystawił zupełnie udatnie cara Pawła zespół A. Szarkowskiego na benefit Stefana Szoslanda, po raz drugi w teatrze Polskim, gdzie przez szereg wieczorów cieszył się ten dramat również powodzeniem i po raz trzeci wczoraj, zawiązując przygodnym przedsięwzięciem, którzy sprowadzili do naszego grona zreszenienia artystów teatru Polskiego z Warszawy.

Publiczność opuszczała wczoraj teatr Wielki zadowolona, ponieważ wyrzucono była okazja wykazania, jak to powinno się grać zbiorowe sceny (obraz spisku) i ponieważ teatr Polski nie stawiał się do Łodzi w tym komplecie, w którym grywał Car Paweł I w Warszawie. Jeżeli sądzono, że Łodzi i to wystarczy, to się zawiedziono, gdyż publiczność łódzka chłodnym przyjęciem dobitnie swój zawód zaakcentowała. Swego czasu zespół teatru Rozmaitości inaczej potraktował Łódź, to też i Łódź inaczej to oceniła. (G.)

Teatr Polski.

(Cegielniana 63)

— „Opieka wojskowa“, wyborna, pełna buty szlachecko-wojskowej, komedia Stanisława Bogusławskiego, którą pod reżyserją p. Janusza Orlińskiego wystawia w nadchodzącą sobotę, 4 marca, teatr Polski, obudziła żywe zainteresowanie.

Komedję tę, nad którą zespół pracuje od dłuższego czasu, dyrekcja wystawia stylowo.

— W niedzielę o g. 3-ej po poł. ujrzemy od dłuższego czasu niegrany wspaniały dramat L. H. Morstina „Szlakiem legionów“; wiecz. zaś o g. 7 i pół ukaże się po raz drugi „Opieka wojskowa“.

— W próbach słynna sztuka w 3-ach aktach Longyela i Brona p. t. „Caryca Katarzyna II“.

Dzieci dla dzieci.

Teatr Polski przy ul. Cegielnianej 63, chcąc uprzyjemnić naszym miłośnikom upływający karnawał ze względu na to, że podczas takowego nie mieli żadnych rozrywek, siałami amatorskimi w dniu 6 i 7 marca wystawi nadawycząj efektowną sztukę p. t. „Baśń o Królowej Róży“, fantazję sceniczną w 3 odsłonach napisaną przez Marię Gerson-Dąbrowską.

Przedstawienia te odbywać się będą o godzinie 6-ej wieczorem. Widowisko zapowiada się nadzwyczaj efektywnie i ma zapewnić powodzenie.

Bilety będą sprzedawane w dniu przedstawienia w kasie teatru Polskiego.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

29-go lutego. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

W wielu miejscach trwa spokojna działalność artylerji. Na wschodzie od Mozy, tuż na północ-zachodzie od wsi Douaumont wzięliśmy szturmem opancerzony fort. Ponowne, usiłowania nieprzyjacielskie zmierzające do wykonania ataku w tej okolicy powstrzymaliśmy.

Wojska nasze przekroczyły na Woivre Dieppe, Abaucourt, Blanche. Oczyszczyły one rozległy obszar leśny na północ-wschodzie od Watronville i Haudiomont i w odwrotnym pochodzie zdobyły Manheulle oraz Champlon. Do wczorajszego wieczoru naliczono nierannych jeńców: 228 oficerów i 16,575 żołnierzy. Następnie doniesiono o zdobyciu 78 dział, w tym wiele ciężkich najnowszych rodzaju, 86 karabinów maszynowych i nieprzejrany materiał. Pod Leśnicówką Thiville (na północ-wschodzie od Badonviller), natarto na czołową część stanowiska francuskiego i zdobyto ją. W rękach naszych pozostała większa liczba jeńców.

Z widowni wschodniej i bałkańskiej.

Położenie jest niezmiennione.

Naczelné Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austrijski.

WIEDEN, 29-go lutego.

Z widowni rosyjskiej i południowo-wschodniej.

Nie nowego.

Z widowni włoskiej.

Wczoraj popołudniu znów był skierowany żywszy włoski ogień działowy na części goryczyjskiego przyczółka mostowego i na płaskowzgórze Doberdo.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hofer,
marszałek polny porucznik.

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 28 lutego. Sprawozdanie niedzielne południowe:

W okolicy na północ od Verdun wojska nasze w dalszym ciągu umacniały w ciągu nocy swe stanowiska. Na wschód od Mozy nie zmieniło się nic na froncie ofensywy, gdzie spadły obfite śniegi. Nie donoszą o żadnych próbach ataków nieprzyjaciela na Côte de Talon i na Côte Poivre.

Pod koniec dnia wczorajszego zlanano podjęty w okolicy zagrody Hardaumont (na wschód od Côte Poivre) silny atak niemiecki. Inna, nie mniej gwałtowna, próba w okolicy lasku Hardaumont tak samo nie miała powodzenia.

W Woivre przeprowadzono bez najmniejszej ze strony nieprzyjaciela przeszkody odwrót, nakazany naszym strażom przednim. Na zachód od Mozy nie było żadnych przedsięwzięć piechoty. W Wogezach usiłował nieprzyjaciel przygotowaniu artyleryjskiemu wykonać z nadejściem nocy silny atak na froncie o szerokości 2 km. na południowo-wschód od Celest w dolinie Plaine. Atak rozbił się zupełnie.

Dzisiaj rano akcja baterji naszych przeciw składnicom prowantu nieprzyjaciela w Stossweiler, na północ od Münstera, dobre miała wyniki.

Sprawozdanie wieczorne: Między Soissons i Reims ogień burzący na utwierdzenia nieprzyjacielskie naprzeciw Venizel i na wschód od Troyon. W okolicy na północ od Verdun po gwałtownych walkach dni poprzednich donoszą o potężnym słabnięciu usiłowań nieprzyjaciela w ciągu dnia, oprócz między wzgórzem Douaumont i płaskowzgórzem na północ od wsi Vaux, gdzie podjęty silny atak na to stanowisko odparto. Na wschód i zachód pozycji w Douaumont, której stoki pokryte są trupami

niemieckimi, obejmują wojska nasze części nieprzyjaciela, które tamże zdołały się usadowić i z trudem się trzymają.

Według ostatnich wiadomości z powodu ognia obu artylerji Côte de Talon nie da się utrzymać ani przez nas ani przez nieprzyjaciela i nie jest zajęta przez żadnego z obu przeciwników.

W Woivre nieprzyjaciel natknął się na nasze strażę przednie w kierunku Blancie i Moranville, gdzie próby jego rozwinięcia się ku wzgórz 255 rozbiły się. W Wogezach walka działowa przy Hartmannswellerkopf. W okolicy Senones rozproszyliśmy oddział nieprzyjacielski.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 28 lutego. Sprawozdanie urzędowe z dnia 27 lutego.

Front zachodni: Ożywiony ogień działowy i karabinowy pod Rygą. Donoszą o dobrych wynikach naszej artylerji. Pod Leede (11 km. na południowo-wschód od Friedrichstadtu) patrole nasze wykonały dobrze udaty atak wywiadowczy. Zaatakowały bez strzału strażę niemiecką, część z nich wykłuły. Pod Ilukszją trwa zacięta walka o posiadanie kawał arowu.

Front kaukaski: W ciągu dni ostatnich oddziały nasze energicznie ścigają Turków, chociaż panują silne śnieżyce i śnieg sięga ludziom aż po piersi.

Persja: Wojska nasze wyrzuciły nieprzyjaciela z szeregu pozycji i zajęły miasto Kermanszah.

Pomysły angielskie celem wpływania na opinię rosyjską.

Stwierdzonem jest, że obecna przyjaźń angielsko-rosyjska posiada bardzo słabe korzenie w znacznej części opinji rosyjskiej.

Po zaniechaniu przez Anglję akcji galijskiej, po której carat spodziewał się wolnego wylotu z morza Czarnego—z Konstantynopolem na przykład, nastąpiło, rozumie się, dalsze oziębienie i sarkanie na Anglję, że jej współdziałania w wojnie nie przedstawia dostatecznej wartości militarnej.

Uspobienie przeciwangielskie cechuje zwłaszcza rosyjską skrajną prawicę, która brzydzi się przyjaźnią z państwem, mającym reputację wolnomyślnego, i lęka się zubożenie przetrwania idei angielskiej do Rosji.

Posel angielski w Petersburgu, Buchanan, z niezwykłą gorliwością usiłuje niweczyć wszelkie nieprzychylnie dla Anglii przejawy na gruncie rosyjskim.

Widocznie alarmuje on bardzo rząd angielski, skoro tenże, jak przytacza „Frankfurter Ztg.", powołując się na „Nowoje Wremja”, postanowił rozpocząć odpowiedni akcją w Rosji w pierwszym rzędzie za pomocą... kinematografu.

Coprawda w kraju, gdzie istnieje tytu analfabetów, kinematograf lepiej działać może na szersze masy, niż jakieś wydawnictwo drukowane.

Chodziłoby jednak o treść film...

Żadnych zwycięstw do zdjęć kinematograficznych i do obwożenia na pokaz Anglijcy nie mają. Filmy zatem miałyby wtajemniczać widzów w pracę i zastugi Anglii na punkcie fabrykacji broni, amunicji i innych artykułów, potrzebnych na wojnie.

To miałoby służyć popularyzacji... Dla wybrańców narodu rosyjskiego obmysłono inny środek. Mianowicie: zaproszono członków Dumy i Rady państwowej, aby przybyli do Anglii i naocznie przekonali się, jak wiele Anglja czyni dla wspólnej sprawy.

O ile jednak w sferach liberalnych Dumy to zaproszenie znalazło zapewne przychylnie echo, o tyle w skrajnej prawicy już spotkało się z wcale szorstką odpowiedzią.

Jak dowiaduje się korespondencja „Rundschau” drogą na Sztokholm, reakcyjny posel do Dumy Markow już wyraził żądanie, ażeby Duma zachowała się wobec zaprosin odmownie. Dla upozorowania swojego stanowiska oświadczył ów Markow, że w planie takiej wycieczki, jak proponowana, leżałoby bądź polityczna manifestacja, bądź podróż o charakterze rozrywkowym.

Tymczasem Rosjanom mogłoby zależać na tem, ażeby naprawdę mieli możność sami, własnymi oczami przekonać się jaki udział pozytywny bierze Anglja w przebiegu wojny światowej.

Pod wpływem tego wystąpienia prezydent Dumy, Rodzianko, wyraził tylko podziękowanie posłowi angielskiemu za

uprzejme zaprosiny, nie konferując z nim co do bliższych szczegółów i ewentualnego terminu podróży.

Posel angielski miał oświadczyć na to, iż wie o nieufności rosyjskiej prawicy wobec Anglii i dlatego przykłada szczególną wagę, ażeby w wycieczce do Anglii była prawica jak najsilniej reprezentowaną—dla położenia kresu tej nieufności.

Bądź co bądź, dla Anglii niezbyt to zaszczytna rola, iż chce do siebie sprowadzić rewizorów z Petersburga, żeby im pokazać, że wszystko *abstoit blagopuločno*. A równocześnie ta dumna Anglja miałaby zastanawiać się i nad organizowaniem spektakłów kinematograficznych, udawających wszelkiemu kacapsiwnu, że nie jest ona w koalicji pasyżytem, lecz siłą czynną.

Handel Stanów Zjednoczonych.

Stosunkowo mało tylko gałęzi przemysłu Stanów Zjednoczonych ucierpiało w roku 1915 wskutek wojny europejskiej; zato wiele innych odniosło wskutek niej olbrzymie korzyści. Bilanse banków, dochody kolei i produkcja żelaza oraz stali wskazywały pod koniec roku bezprzykładowy dotąd rozwój.

Jako jeden z bezpośrednich rezultatów wojny osiągnął handel zagraniczny Ameryki sumę 5 miliardów dolarów, do jakiej dotąd nigdy nie doszedł, a bilans handlowy wykazywał na korzyść Stanów Zjednocz. sumę 1,800,000,000 dolarów.

Wojna zapełniła wielu milionami dolarów kasy amerykańskich fabrykantów amunicji, a wielu dalszemi milionami kasy fabrykantów samochodów i innych przedmiotów, cieszących się stałym popytem w krajach wojujących.

Jednym z pośrednich rezultatów wojny było podwojenie się produkcji w przemyśle stalowym w r. 1915. Wiele innych działów przemysłu fabrycznego doznało znacznego ożywienia, a produkcja ich wzmożyła się. Naturalnym skutkiem tego było zmniejszenie się liczby ludzi bez pracy, zwykle znacznej w miesiącach zimowych.

Wywołane przez wojnę znaczne zapotrzebowanie zboża i innych produktów rolniczych spowodowało, iż olbrzymie masy tych produktów sprzedano po niezwykle wysokich cenach, a farmerzy amerykańscy mieli z tego bajeczne zyski. Frachty pod koniec roku 1915 wzmożyły się tak olbrzymio, że pewne działy produkcji musiano, chcąc nie chcąc, na pewien czas wykluczyć z transportów, mimo, że puszczono w ruch wszystkie niemal wozy zapasowe.

Eksport w roku 1915 przewyższył wszystko, co dotąd bywało. Niektóre zamówienia, załatwione przez „Chicago packers”, brzmiały na 10 milionów funtów mięsa, a zamówienia od 3 do 5 milionów funtów szmalcu nie były rzadkością. Eksport szynek w pierwszych 10 miesiącach 1915 r. obejmował 420 milionów funtów, wobec 143 milionów w roku 1914. Eksport w całym roku wynosił będzie przypuszczalnie 525 milj. funtów. Eksport szmalcu wynosił 372 miliony funtów, a świeżego mięsa 218 milionów funtów wobec tylko 12 milionów w roku 1914.

Bułgarski tytuń.

„Czasopismo „Tabakwert” donosi, że, wedle danych bułgarskiego ministra finansów, zapasy tytoniu, pozostałe ze zbiorów z r. 1914, które, z powodu zamknięcia kraju, nie mogły być wywiezione, w ilości 12,4 milionów kilogramów, będą obecnie sprzedane po większej części mocarstwom centralnym. Od chwili zaprowadzenia bezpośredniego połączenia wywieziono już do Niemiec 55,000 kg. bułgarskiego tytoniu.

To i owo.

Ucieszna historia o człowieku, który bał się tyfusu.

Mój przyjaciel bał się tyfusu, jak oguła t. j. powiedziawszy aktualnie—bał się oguła, jak tyfusu.

Z obawy zarżenia się ową straszną chorobą zmienił nawet tryb życia: całymi dniami siedział w domu, wychodząc na miasto wraz ważnego interesu; w teatrach, kinach, cukierniach przestał bywać zupełnie; czas spędzał nad czytaniem ksiąg medycznych o tyfusie, które za wszelką cenę kusił się zrozumieć. Kapał się codziennie—połową penajji wydawał na mydło.

Nawiększą atrakcją dnia było dlań przegładanie w pismach miejscowych kroniki miejskiej — wzmianki o epidemji były regulatorem jego humoru. Gdy wyczytał niedawno, iż liczba wypadków tyfusu zmniejszała się znacznie, ucieszył się tak, jak Dmowski z mowy Sazonowa. Lecz, gdy następnego dnia wrok jego padł na wielki nekrolog, tak ponury, iż zdało mu się, że od niego wieje śmiercią, omaal nie wpadł w czarną melancholję.

Spotkałem go kiedyś na ulicy. Chodził hyper-ostrożnie; drżał, by któryś z przechodniów nie otarł się o niego.

Zdałem go zaawleć do cukierni. Spoczał na krześle, lecz momentalnie wstał i, błąd, wystraszony, zaczął się gorączkowo wypytawać kelnera, kto przed nim siedział na jego miejscu. Uspokoił się dopiero wtedy, gdy został zapewniony, iż ono dziś jeszcze zajmowane nie było.

W trakcie rozmowy zwierzył mi się ze swych trosk. Zabijała go wprost myśl, że w domu, w którym mieszka, może ktoś zachorował na tyfas. Wtedy zabranoby wszystkich lokatorów do „Entläusung-Anstalt”.

Przy pożegnaniu miał głowę nabita wszelakimi okropnościami choroby.

Na ulicy przytrafił mu się bardzo zwykły wypadek: rozwiązano mu się sznurwardło. Wszedł do jakiegoś domu, by je zawiązać. Nagle z traskiem stróż zamyka bramę i głosem urzędowym oświadcza:

„Wszystcy do „Entläusung-Anstalt“—w kamienicy tyfus!”

Wszystkie tłumaczenia mego przyjaciela, że tu nie mieszka i że wstąpił tu tylko na chwilę—nie zdały się na nic. Pomimo jego energicznych protestów „wyentläusowano” go razem z największemi brudami w mieście.

Możecie sobie wyobrazić, co się działo w jego duszy w czasie tej czarownej operacji.

Następnego dnia ciężko zachorował, ale bynajmniej nie na tyfas. Zapadł na bardzo dziwną chorobę: na strach przed obawą zarażenia się tyfusem.

Fig-lik.

OFIARA.

Dla uczczenia pamięci najdroższego kuzyna, Józefa Wolberga, Jadwiga i Michał Gebotszrajberowie: na Chrześc. Tow. Dobroczyńności rb. 1.50, oraz na Żyd. Tow. Dobroczyńności rb. 1.50.



PRAWNY KONSULENT

ALEKSANDER V. GERSDORF

ulica PIOTRKOWSKA Nr. 84

udziela porad prawnych, skutecznie podania do wszelkiej Władz, skargi do sądów i sporządza tłumaczenia.

Biuro czynne: od 9 do 7.

Dyrekcja koncertowa JULJUSZA SACHSA w Berlinie.

Sala Koncertowa, Dzielna № 18.

DZIS dnia 1-go marca 1916-go roku o godzinie 8-iej wieczorem

Jedyny wielki koncert

Bronisława Hubermana

znakomitego skrzypka wirtuoza.

Ze współdziałaniem LEOPOLDA SPIELMANA z Wiednia

Program: Beethoven: Sonata wiosenna. Goldmark: Koncert skrzypcowy. Bach: Chaconne. Chopin: Nokturn. Smetana: „Aus der Heimat”. Zarzycki: Mazurek.

Ceny miejsc od 55 kop. do Rb. 3.50 kop. oraz łozę po Rb. 8.80 kop. i Rb. 11.

Bilety w księgarni i czytelni Alfreda Straucha, Dzielna 16, w dzień koncertu od g. 5 w kasie.

Teatr Wielki

(Konstantynowska 16).

Bilety sprzedaje kasa teatru Wielkiego
Początek o godzinie 7 i pół wiecz.

Cykl występów gościnnych pełnego zespołu **TEATRU POLSKIEGO z WARSZAWY**

Z występem **Józefa Węgrzyna.**

Kierownik literacki: **Bolesław Gorczyński.**

ESTETA

Reżyser: **Aleksander Zelwerowicz.**

Dzisiaj jedyny raz

JUTRO

POJUTRZE po cenach niższych

Dziady Część trzecia

poemat dramatyczny Adama Mickiewicza.

Wąsy i peruka

Komedja stylowa w 3 aktach J. Korzeniowskiego

Car Paweł I

Dramat w 8 obrazach, D. Mereżkowskiego.

WARSZAWSKIE
ZIEMIAŃSKIE TOWARZYSTWO MLECZARSKIE
ODDZIAŁ W ŁÓDZI.



**Masło śmietankowe
WYBOROWE**

Piotrkowska 141.
3.
Andrzeja
Dzielna 25

Konstantynowska 57.
Widzewska 126.
St. Zarzevska 49.

Adresy sklepów:

WARSZAWSKIE
ZIEMIAŃSKIE TOWARZYSTWO MLECZARSKIE
ODDZIAŁ W ŁÓDZI.



**Masło śmietankowe
DESEROWE**

Długa 11.

Ze względu na to, że dotychczasowe opakowanie było przez konkurencję naśladowane, co wprowadzało w błąd klientów, Towarzystwo nasze wprowadza z dniem dzisiejszym opakowanie podług powyższego wzoru: **Wyborowe** w kolorze czerwonym,

Deserowe w niebieskim.

Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie
Oddział w Łodzi:

Biurowo: magazyny Spacerowa 29

BANK ZACHODNI

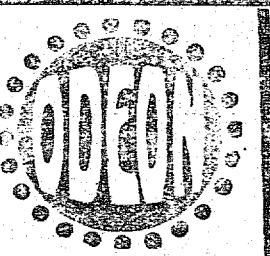
Oddział w Łodzi, Piotrkowska 52.

ma zaszczyt podać do wiadomości, że przyjmuje

**Asekurację pożyczek premijowych z emisji z 1866
od losowania amortyzacyjnego d. 14 marca 1916.**

Wydaje przekazy na Berlin i przyjmuje zlecenia na wypłaty, wykup frachtów i trat w Niemczech, Austrii i w krajach neutralnych.

Udziela pożyczek pod zastaw papierów wartościowych.



Dzisiaj

2 Arcydzieła sztuki kinematograficznej w wykonaniu wybitnych rosyjskich artystów teatru Stanistawskiego w Moskwie.

Kobieta-djabeł

Dramat w 3 aktach z Maksimowem w gł. roli.

Na ławie podsądnych Dramat w 4 Akt.

Warszawa -- Częstochowa -- Sosnowiec -- WŁOCŁAWEK -- Kalisz
ekspedjuje towary za zaliczeniem i z gwarancją szybkiej dostawy. Złatwia zlecenia komisowe.

Warszawskie Biuro Ekspedycyjno-Transportowe **Aleksander Różanykwiąt**
Warszawa, Senatorska 36. Łódź, Dzielna 36.

Poszukiwani KAMIENIARZE

do Biura budowy w Sokolach.
Biuro pracy Spacerowa 3.

Obwieszczenie.

Halle targowe, znajdujące się przy Nowym Rynku po prawej i lewej stronie ulicy Średniej, mają być z wolnej ręki wydzierżawione na rok jeden drogą licytacji.

Ubiegający się o tę dzierżawę winni najpóźniej do piątku, d. 3 marca b. r., złożyć piśmienne oferty w Biurze Podatkowym Magistratu, Nowy Rynek 14.

W ofercie musi być podany roczny czynsz za daną hallę, tudzież należy wymienić artykuł, który w niej sprzedawanym będzie.

Poza tym winien ubiegający się o dzierżawę złożyć w Głównej Kasie Miejskiej tytułem kaucji, jako gwarancję dotrzymania warunków umowy, 10% proponowanego czynszu i kwit odnośny bezzwłocznie przedstawić w Podatkowym Biurze Magistratu.

Łódź, d. 29 lutego 1916.

Magistrat.
Schoppen.

Przymusowa licytacja.

W czwartek, dn. 2 marca 1916 r. sprzedam przez licytację za gotówkę:

- o godz. 11 i pół rano przy ul. Głównej 16: 1 długie lustro, 1 otomana, 8 wyscielanych pluszowych krzesel, 1 regulator, 1 szafę sklepową, 1 stolicek, 1 etażerkę;
- o godz. 12 w południe przy ul. Targowej nr. 56: 1 długie lustro, 1 otomana, 1 szafę do garderoby;
- o godz. 1 i pół po poł. przy ulicy Targowej nr. 55: 1 gramofon z 120 płytami, 1 regulator, 20 parozm. obuwia;
- o godz. 2 po poł. przy ul. Fabrycznej nr. 1: 1 regulator, 1 szafę do garderoby, 1 umywalkę, 3 obrazy, 1 biurko, 1 szafę do książek.

Blazzyceł,

K. misarz sądowy w Łodzi.

Zarniki, gniotowniki do kartoni:
Kotły żel. pobielane, kociołki kuchenne,
Wanny, piece kąpielowe,
Sprząty acetylenowe do oświetlenia,
Sprząty przyrządy do spawania
poleca
G. O. Kühn, Łódź Zgierska 56.

Wieloletni samouczący buchalter pierwszorzędnej instytucji bankowej i nauczyciel buchalterji w gimnazjum męzkim zorganizował

Tanie wykłady buchalterji

Początek dla następnego w tych dniach. Cena kursu (dwa miesiące) Rbl. 7,50. Zapisy codziennie ul. Mikołajewska Nr. 29, I piętro, m. 17.

Wnocy z d. 28 na 29 lutego popełniono dużą kradzież w składzie B. Sumery przy ul. Nowo-Zarzewskiej 8. Skradziono przeszło 300 par obuwia różnej roboty. Kto wskaże miejsce gdzie się znajduje skradziony towar lub depozycje w wykryciu przyczynców, otrzyma nagrodę.

**Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI**
Ulica Południowa Nr. 2 róg Piotrkowskiej
ChOROBY ZEWNĘTRZNE I WŁOSÓW
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).
Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

ZAKŁAD KEFIRU
K. SIGALINY
przeniesiony został z ZAWADZKIEJ
na ul. DZIELNĄ Nr. 4.

Kupię zaraz
BRYCZKĘ
złotą na gumowych kołach. Oferty w Adm. „Gazety Łódzkiej” pod „Bryczka”.

OGŁOSZENIA DROBNE:

„**ALA**” eukaliptusowo-mentolowa pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypie. Dostać można w aptekach i większych składach aptecznych.
„**ALA**” poleca apteka W. Damińskiego Piotrkowska 127.

A. A. M maszyny do szycia! Zakupiwszy większą ilość maszyn na licytacji sprzedają tanio. Brzezinska 10 Piasek.

A. A. M meble mało używane sprzedam tanio lecz zaraz. Mikołajewska 95. m. 7 front I piętro.

A. M meble z ki ku p. kol. wyprzedam tanio. Główna Nr. 11 m. 16, ofiarna.

A. M meble sprzedam z trzech posadz. tanio. Mikołajewska 40 m. 2.

Kupuję kwity wszystkich lombardów, pociąg najlepsze ceny; sprzedają różne zegarki, wyroby futrzane i lokcyjne towary. Piotrkowska 53 Goidin. b. ul. ścian, front.

Miód szlachetny dawny „Ekonomia” tylko Polnozna 10 pod firmą Malozer, Szware, Włodowski, Polnozna 10.

M bankę zdrową poleca autor służby Piotrkowska 103.

Poszukuje wygodnie umeblowanego pokoju z oddzielnym wejściem. Oferty pod „I. B.” w Adm. „Gaz. Łódz.”

15 — 30 rb. tygodniowo można zarobić złatwotą przy fabrykowania artykułów dziennej potrzeby. Kapitał i maszyny zbyteczne. Szczęśliwy na żądanie. Oferty w G. Ł. pod „Laboratorium”.

Praktykantka biurowa potrzebna zaraz. Wymagane: początki pisania na maszynie i znajomość języka niemieckiego. Początkowo 10 rub. miesięcznie. Oferty w Adm. „Gazety Łódzkiej” pod Praktykantka.

potrzebna sklepowa z kauceją do samodzielnego prowadzenia filijal. Zielona 32.

A nie z Boczowska zgubiła waseł na 100 rb. A wystawiony przez Andrzeja Szumachera wksle takowy nie ważny.

Wiktoria Szulinska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Katrol.

MARJA KONOPNICKA.

PO BURZY.

O Pani! Ty po burzy dajesz tęczę świa-
[tom,
Ty podnosisz kielichy pochylonym kwia-
[tom,
Rozwijasz skrzydła ptaszki i ostatnią chmurę
W rozjaśnionego słońca przystajasz pur-
[purę...

Do jutra cicha wioska ochłonie z przestra-
[chu:
Ktoś wesprze zgiętą jabłoń, ktoś krokwie na
[dachu
I za nim młoda jutrznia z wschodu się wy-
[nurzy,
Szczęśliwi wsi mieszkańcy zapomną o bu-
[rzy.

O Pani! Ty koniecznie żywiołów niesnaski
Z oblicza ziemi ścierasz prawicą swej łaski
I nie zostawisz śladu kłębki albo troski
W przejrzystych sferach ciszy, gdzie nasz
[tron ojcowski.

Achl czemuż w piersi ludzkiej, rozbitej od
[gromu,
Zamiast ciszy i tęczy jasnego pierścienia,
Pozwalasz, aby grzmiały głucho, pokryjomi
Echa burzy duchowej, trujące wspomnie-
[nia?

Z prasy polskiej.

Poniżej przytaczamy wyjątki z arty-
kułu „Nowej Gazety“ № 94 — pod tyt.
„Wola Europy Centralnej“.

„Wiadomo, że bardzo poważne koła
ekonomistów i polityków w Niemczech i
Austro-Węgry poruszyły myśl połączenia
gospodarczego, któreby objęło całą
Środkową Europę, a właściwie cały obwód,
walczący w tej chwili przeciw koalicji. W
tym celu powołany został do życia organ
publicystyczny p.t. „Wirtschaftszeitung der
Zentralmächte“, mający redakcję w Berlinie,
Wiedniu, Peczce i Konstantynopolu.

Istnieje także zamiar pociągnięcia
do współdziałania w tej pracy tutejszych
polityków i ekonomistów, ponieważ in-
icjatorowie tego planu przewidują, że przy-
szła Polska, bez względu na te czy inne
formy jej wolnego ustroju politycznego,
znajdzie się w systemie gospodarczym
Europy Środkowej.

Otrzymaliśmy właśnie — pisał N. G., w
tej chwili z redakcji nowego pisma pierw-
szy jego numer, w którym zwraca szcze-

gólną na siebie uwagę artykuł znanego
posta, d-ra Fryderyka Naumanna.

Koncepcje Naumanna są głęboką my-
ślową budową, otwarzającą nowe prądy
w ogólnych dążnościach społeczno - poli-
tycznych. Jest on entuzjastą procesu prze-
szacowywania politycznych wartości po
wojnie. Łączy w sobie sentyment marzy-
ciela z trzeźwością realnego polityka. Jest
to jeden z niewielu baczących spostrzegaczy
wszystkich duchowych pierwiastków
wojny, które pragnąby po jej ukończeniu
przewartościować na pierwiastki stałego
pokoju. Naumann stał się tedy żarliwym a-
postosem związku gospodarczego Europy
Centralnej, jako organizacji, która ma po-
kój utrwalic i oprzeć go na wspólności
interesów znacznej przestrzeni ziem, zsol-
daryzowanych jedną wolą wspólnej pracy.
Ale Naumann zdaje sobie sprawę z tego,
że takie połączenie może dotyczyć tylko
dążeń ekonomicznych, musi zaś wyklą-
czyć wszelką wzajemną zawziętość politycz-
ną, państwową i narodową. Staje on go-
rąco w obronie prawa narodowych kultur
i samoistności politycznej.

Fryderyk Naumann między innymi
pisze:
Czem jest wola środkowo-europej-
ska?

Jest to historyczne uczucie rozwoju,
duchowy ruch przyszłości, który powstaje
nie z powszechnej wojny i dąży do wznio-
stych celów pokoju. Jest to co innego,
niżeli uczucie narodowe i plemienne, gdyż
przekracza granice narodowości i obejmuje
cały środek jednej części świata. Jest-
to jednak również co innego, aniżeli po-
wszechna idea ludzka, gdyż chce w obrę-
bie wielkiej i niepochwytnej ludzkości stwo-
rzyć nowy organ związku, który w niej
pozyska własne życie, mocno tętniące. Ta
wola musi zostać pozyskana i zdobyta w
nas, którzy wychowywali się w po-
przednim okresie, gdy dzieci nasze i wtu-
kowie już w niej rozwijać się będą, tak,
iż dla nich będzie to naturalnem, co nam
się wydało dziś dopiero ryzykiem. Gdy się
nam uda taką wolę powołać do życia, to
matostkowa praca nad taryfami i traktata-
mi stanie się tylko ułomnem dziełem, bo
brak w takiej pracy udeżeń serca, siły
odnowicielskiej i przewyżniającego wszyst-
ko poczucia obowiązku dla nowego ukształ-
towania.

Można też całą sprawę tak określić,
że uznajemy wolę środkowo-europejską
jako współpracę w tem, co snuje opatr-
ność. Nie mówimy naturalnie o wierze
religijnej w duchu wyznania, lecz o po-
wszechniejszym przekonaniu, że los ludów

nie może być pozostawiony ślepego przy-
padkowi. Jesteśmy zdania, że z tej po-
tężnej wojny musi wyrósć coś, co po
wielu pokoleniach będzie jeszcze wartość-
cią i szlachetnem dobrem. Nie możemy
przypuścić, aby wszelkie walki i dążenia
przemijały bez celu, który jest wart tych
krwawych ofiar. Coś szczególnego musi
być przyczyną zamierzonego przez rząd świata“.

Czy to coś jest tylko nawrotem do
stosunków, które istniały poprzednio, czy
też jest to czemś więcej? Kędy przez stru-
mień stawania się? Co jest wołaniem tej
godziny? Z każdym nowym miesiącem
wojny spostrzegamy, że duch rozwoju na-
biera życia — że jest to wielostronny, go-
rliwy pęd i szybowanie do celu, który nie
może uchodzić jeno za prosty obrachunek.

Wola środkowo-europejska jest na-
stojem gospodarczym w wielkim stylu.
Wojna porczyła nas, co należyce kiero-
wana wola ludzka stworzyć może. — Nic
większego nad zbiorową wolę nie ma w
ludzkości.

Jest ona jeszcze ważniejsza od do-
broci gruntu, użyteczności klimatu, poży-
tku wybrzeży, skarbow gór. Tylko przez
nią można wydobyc z kraju, co w nim
przez tysiące lat spoczywa w ukryciu. Co
stać się może z Europy środkowej, gdy
wszyscy będziemy do tego dążyli? Nasz
wspólny obszar jest bardzo podatny i
czeka tylko na czasy kultury o wzmożo-
nej sile. Gdy przejeżdżam przez obszary
między morzem Niemieckim a Adryatykiem,
gdym przedstawiam sobie w myśl
ziemi od Renu aż do Karpatów, gdy
rozważam, jaka pełni możliwości tu ist-
nieją, wtedy wzbiera mi pierś i myślę o
tych, którzy po nas przyjdą, a dla po-
myślności których poświęcamy resztki swo-
ich dni. Co oni o nas powiedzą? Czy
będą mogli powiedzieć, że właściwie oce-
niliśmy epokę powojenną?

Na tej wielkiej, pięknej przestrzeni
potrzeba wspólnoty gospodarczej. Nie mo-
że ona wprowadzić z dziś na jutro powstać,
bo każde połączenie wymaga czasu. Nie
możemy bez przygotowań nowych rzeczy
rzucić jak w potok. Potrzeba nam cel
przełomnych, kontroli granicznej, zarzą-
dów oddzielnych i innych środków prze-
zorności, a kto nie chce ich stosować, po-
wstrzymuje ten rozwój. Wszelkie dzieła
trzeba przedsiębrać z oględnością, ale wo-
la ku temu musi istnieć od początku, po-
niewać inaczej robione będą samodzielne
kroki fałszywe. Przy przezornem kroce-
niu naprzód należy wiedzieć, dokąd przy-
będziemy. Nie chcemy nikomu za złe
brać, jeśli przestrzega przed pośpiechem,

chcemy spokojnie rozważyć wszelkie za-
strzeżenia, aby nic nie przeszkadzało temu
działu i by cofanie się nie powstrzymało
go. Ale cel musi być zapisany w naszej
świadomości. Dążymy ku Europie środ-
kowej.

Sprzymierzeńcy wojny podadzą sobie
dłonie do dzieła pokoju. Nikt przyczem
nic nie straci, bo nowy związek nie do-
tknie niczego, co odnosi się do ludów, do
narodów i do oddzielnych państw. Euro-
pa środkowa nie może się stać organiza-
cyjną, gdyż to spłoszyłoby odrzuca
niemieckich uczestników. Samodzielność
dotychczasowych państw i wszystkiego, co
do nich należy, musi się ostać. Tylko to,
co obecnie żadne z państw samo dla sie-
bie zrobić nie może, powinno być przed-
siębrane łącznie. Tej zasady musimy się
świecie trzymać od pierwszej chwili, gdyż
inaczej wszystko zrujnowalibyśmy, a po-
tem, po nieudanej próbie, stalibyśmy go-
rzej, niż dawniej. Wręcz z wspólną pra-
cą rośnie wspólne zaufanie. Podajemy
sobie ręce jeszcze z pewnym niepokojem,
bo się niedostatecznie znamy. Za nami
stoi jednak pamięć wojny. Weźmy się
więc do tego dzieła, jako uczciwi kamraci
i towarzysze. Przystąpmy do załatwienia
poszczególnych spraw i zadań. W tej in-
tencji pracować też mają te karty, które
dzis po raz pierwszy witamy“.

Z ostatnich dni w Czerniowcach.

Korespondent wojenny „Berli-
ner Tageblatt“, znany Aage Ma-
delung, opisuje z własnej obserwacji
wrażenia z Czerniowca z chwili,
gdy rosyjscy lotnicy rzucali
bomby na miasto.

„Przez tydzień panowała mgła i ani
artylerja ani lotnicy nie mogli pracować.
Dziś wstał rano, a słońce świeci mi
prosto w okna. Zaraz myślę sobie: dziś
z pewnością przyłeci lotnik rosyjski, a mo-
że dwóch. Przyjechałem do Czerniowca,
aby pisać korespondencje i widzieć bomby
lotnicze.“

Chciałbym je zobaczyć, nawet gdyby
miały wpaść do mojego pokoju. Dotych-
czas jednak nie wiele miałem pod tym
względem powodzenia. Siedzę dziś tak
jak wczoraj przy stoliku do pisania. O
wiele piękniej byłoby tam na słońcu. O
wiele to piszę dalej. Wtem o w pół do dwu-
nastej pada strzał armatni. Jeszcze jeden,
i jeszcze! A więc przyleciał! Patrzę przez
okno: mieszkańcy domu sąsiedniego i lu-
dzie na ulicy, wszyscy patrzają ku niebu.

Polacy Unici w Galicji

opracował
J. POGONOWSKI.

Wstęp.

W r. 1911 pod pseudonimem „Nar-
czyza Ogonczyka“ wyszedł mój artykuł w
№ 12-tym „Przeglądu Narodowego“ pod
tytułem „Polacy Unici w Galicji“.

I choć od tego czasu upłynęło 4 la-
ta, jednak sam przedmiot nic nie stracił
na swojej aktualności; przeciwnie, znacze-
nie jego dla społeczeństwa polskiego sta-
ło się jeszcze więcej widocznem. Na re-
zultat ten wpłynęła w znacznej mierze to-
cząca się obecnie wojna.

Gdy w r. 1914, po cofnięciu się ar-
mji austriackiej, cała prawie Galicja za-
jęta została przez wojska rosyjskie, to fakt
ten wpłynął na otworzenie się upustów
niebieskich i nieszczęśliwy kraj został je-
dnocześnie zalany potopem popów, czyn-
owników, kozaków, żandarmów, człon-
ków ochrany, i zwyczajnych szpiegów.

Obok grafa Bobryńskiego, niemniej-
szą władzę posiadał episkop Eulogiusz,
sławny ze swojej działalności na Unji pod-
laskiej, który wszelkimi siłami pożywał
uszcześnieścia nowych laurów na nowym dla
siebie terenie działalności.

Ci „misjonarze“ swego rodzaju za
pierwsze zadanie postanowili odciągnąć
kraj od kultury „Zgniłego Zachodu“.

Nawracanie od „Latinstwa“ i „Pol-
szy“ odbywało się nie tylko przy pomocy
popów, ale w pierwszym rzędzie w asy-
stencji kozaków i czynowników. A że dzia-
łacz ci nie szczędzili z jednej strony o-
biętność ekonomicznych dla zwolenników
nowej religii, jak również nahajak kozac-
kich, więc w rezultacie udało się im na-
wrócić w ten sposób na „prawowierną
wiarę“ kilkanaście czy kilkadziesiąt tysię-
cy ludzi.

Małuczko, a mielibyśmy w Galicji
nowe wydanie Unji podlaskiej z jej cier-
pieniami, z prześladowaniem religijnem,

ekonomicznem, moralnem i wogóle z ca-
łem męczeństwem, jakie ci bohaterzy prze-
nieśli w przeciągu 80 lat za swoją wiarę
i ojczyznę. Rozumie się, że przy takiej
działalności p-o-ów Eulogiuszów, Unja pol-
ska w Galicji w pierwszym rzędzie skaza-
ną była-by na zniszczenie, zwłaszcza gdy
samo społeczeństwo nie docenia jej zna-
czenia dla narodu polskiego.

„Krótkość czasu stanęła na zawadzie,
że się nie stało zadość Eulogiuszowej „ra-
dzie“ — mówi Mickiewicz w oryginale
„Buchmanowej“.

Losy wojny potoczyły się odmienną
koleją i cała masa „diejatelej“ z Eulogju-
szem na czele musiała znów odpłynąć do
swego łożyska — uszczęśliwiać swoją dzia-
łalnością przynajmniej kraje zabrane.

Polska Unja w Galicji odetchnęła...
Dla tego czasu najwyższy dla spo-
łeczności polskiego zajął się tą kwestją,
aby na przyszłość uchronić tych nieszczę-
śliwców od nowych cierpień.

„Leci liście z drzewa“ — mówi poeta...
Czyż nasze drzewo narodowe ma być za-
wsze rozszarpywane na wszystkie strony,
aż z jego zieleności nie pozostanie, jeno
konary suche na pastwę burzom i robac-
twu. Czas to dopiero pokaże.

Artykuł swój z r. 1911-go znacznie
rozszerzyłem i uzupełniłem danemi staty-
stycznymi z r. 1910-go, aby lepiej zobra-
zować zmiany, jakie zaszły w kraju pod
wpływem walki z Rusinami i płynącego
złąd uświadomienia ludności.

Niech czytelnik sądzi tę pracę pobła-
żliwie, choćby ze względu, że jest jedną z
pierwszych prób w tym zakresie.

Autor.

Przedmiot.

Jak wiadomo powszechnie, pomiędzy
unitami galicyjskimi niejednokrotnie znaj-
dowaliśmy gorliwych polaków, którzy przy-
wiązanie swoje do naszej narodowości
stwierdzali czynami i ofiarą z krwi i mie-
nia. Tak działo się na obszarze całej
Polski za dawnych czasów, to samo dzie-
je się i obecnie.

Jeszcze lat temu parę, na Podlasiu,
b. unici przez lat trzydzieści zacięcie bro-

nili swojej wiary „polskiej“, aż doczekali
się ukazu tolerancyjnego, osiągnąjąc wzglę-
dną przynajmniej wolność wyznania.

Również gorących Polaków znajdu-
jemy wśród unitów w Galicji. Lat temu
pięćdziesiąt *gente Ruthenus — nazione po-
lonus* był typem ogólnym. Jednak opinia
powszechna, nie wąpiąc o szczerości prze-
konania, uważa ich wszystkich za spo-
lizowanych Rusinów. Przypuszcza się
zwykle, że poczucie polskości ci unici za-
wdzięczają wpływowi kultury i środowiska
polskiego, to też działaniu tych czynników
pozostawia się dalsze losy unitów-pola-
ków. Zresztą jest u nas wielu i takich,
którzy wogóle wąpią o istnieniu polskich
unitów.

Tak jednak nie jest. Większa część
unitów, przywiązanych do naszej narodo-
wości, jest i z pochodzenia polską. Jest
to resztko wody, która jeszcze nie zdążyła
wyschnąć, gdy cała jej masa niewidzial-
nymi kanałami spłynęła do morza rusiń-
skiego.

Złożyło się na to kilka czynników,
w pierwszym rzędzie dla rutenizacji na-
szej ludności przyczyniło się samo istnie-
nie Kościoła unickiego.

Po wielkich wysiłkach, jakie podję-
liśmy w XV-tym wieku, aby doprowadzić
do skutku zjednoczenie Kościoła zachod-
niego ze wschodnim, zdawało się, że gdy
akt ten nastąpił na zjeździe w Brześciu
w r. 1596-tym, osiągnęliśmy już cel swo-
ich dążeń. Dzisiaj dopiero, z odległości
kilku wieków widzimy, ile ta unja przyni-
osiła skądinąd szkody naszemu naro-
dowi.

Cały proces polonizacji, który trwał
bez przerwy od czasów zjednoczenia z
Litwą, z ufundowaniem Kościoła unickie-
go został gwałtownie zahamowany. I nie
mogło być inaczej. Z chwilą zjednocze-
nia Kościołów dążność do zmiany religii
musiała z konieczności ustać, boć to był
jeden kościół. I języka nie trzeba było
zmieniać, aby zbliżyć się do kultury za-
chodniej, boć ten Kościół miał zabezpieczony
swoją własny język, starosłowiański. Zre-
szta z założeniem unji cała odrębność, ca-
ła niższość kulturalna Kościoła wschodnie-

go zatraciła się ezprowrotnie w świadom-
ności ludu polskiego.

Dla tych to powodów przejście z o-
bozu polskiego do rusińskiego odbywało
się tak niezacznie, że dopiero na zasa-
dzie aktów kościelnych można stwierdzić
jak ojcu Maciejowi wyrósł syn „Matwij“. I
jeżeli szlachta ruska przyjęła język i
kulturę polską, stało się to dzięki stosun-
kom towarzyskim i względem politycznym.
Za to warstwy ludowe, nie biorące udziału
w życiu politycznem narodu, uległy
odwrotnemu procesowi. Za dziesiątki ty-
sięcy spolonizowanej szlachty ruskiej straci-
liśmy miliony ludu wiejskiego, naszych
kolonistów na Rusi i Ukrainie. Kraje te,
zustoszone przez napady Tatarów w ciągu
kilku wieków, szlachta nasza zaludniała
kolonistami z Mazowsza, Wielkopolski i
Małopolski. Dziś z kolonistów tych, przy-
znających się do narodowości polskiej,
pozostały ledwie szczątki. Ten proces ru-
tenizacyjny był nawet mile widziany przez
niejścawo obywatelstwo. Warstwa za-
można, tak dawniej jak i obecnie, zawsze
chce się czemś wyróżnić od biedoty, od
swojej służby i poddanych.

Dlatego nie przeciwdziałano stopnio-
wemu przechodzeniu do unji przez spro-
wadzonych z rdzennej Polski kolonistów.
Kościół łaciński i język polski wciąż były
uważane za oznakę „pafińską“. Patrzano
też niechętnie, gdy tym językiem posługi-
wali się poddani.

Opowiadano mi pewną anegdotkę,
która dobrze charakteryzuje pojęcia da-
wniejszej szlachty ukraińskiej. Gdy szlach-
cic z pod Warszawy zajeżdżał do swoich
krewnych na Podolu i nie mógł rozmó-
wić się po rusińsku, kuzynka jego wyjąc
nie mogła z podziwu: „Jak można być
obywatelom ziemskim — mówiła — i nie ro-
zumieć po chołopsku?“

Do rutenizacji zaś przez Kościół u-
nicki przyczynił się i nasz charakter naro-
dowy, który każe nam być większymi al-
truistami dla obcych, niż dla swoich. Wszę-
dzie też na Rusi fundowaliśmy znacznie
więcej cerkwi unickich, niż kościołów ła-
cińskich.

Nie nie widać, wszystko jest spokojne. „Tam jest” wołają na ulicy i niektórzy naczynają biedz. Tak mija kilka minut w oczekiwaniu wypadku. Nie słyszę nic, ani nie widzę i zamykam okno, aby zejść i mieć lepszy widok. Czyżby już odleciał, skoro się już nie strzela i nasz lotnik nie brzęczy w powietrzu?

Naraz rozlega się szalony huk w pobliżu. Ramy okien wyskakują z zawias, jakby chciały także wylecieć w powietrze. Z pewnem wahaniem schodzą na dół. „Czekać”, woła portier na dole, „tam po drugiej stronie padła bomba; ilekroć rosjanie dostaną ciężki, rzucą tu potem bomby. Mieszkam tu obok, ale poczekam jeszcze, zanim przejdę, on rzuci jeszcze parę kawałków”. Tak mówi portier na ulicy. Ale nikt się nie troszczy o dalsze bomby. Gdy się widzi nad sobą tę kukułkę, rżącą ją, jest jeszcze czas ratować się, bo się nabyło w tem praktyki. Dotychczas nikt nie rantonny. W kierunku, gdzie bomba spada, biegną już ciekawo, ulica przed domem zaczerpnęła się od widzów.

„Gdzie jest”, pytam, podszedłszy także. „Tu! W oficynie!” Przeszedłszy bramę, widzę w ogrodzie dość wysoki dom, dach blaszany został zeń zupełnie zerwany, część dachu leży krzywo pochylona jak srebrny cylinder obok domu, część zwisa metrowymi pasami na koronach drzew ponad domem. Ściany unoszą się prawie zupełnie swobodnie w przestrzeni, nie lepiej wygląda i wnętrze. Sufity zostały przebite i spadły się, urządzenie jakby znikło. „Gdzie są mieszkający”? pytam w domu. „Kobieta i dziecko — ale nie im się nie stało”, brzmi odpowiedź.

Patrzę przez jedno z rozbitych okien do wnętrza małych pokoi. Unosi się w nich pył z wapna, a kilka taniach drobiazów, jak paro brunatnych jeleni z papy, zeskoczyło ze swojej deseczki na sofę. To wszystko. A więc tu była ta kobieta z dzieckiem. Ponieważ im się nie stało, są tu wciąż jeszcze. Kobieta, niemłoda już i widocznie niezamożna, nosi bezradnie różne przedmioty z urzędzenia tu, to tam, jakby nie wiedziała, co zrobić z pozostałymi rzeczami. Nie płacze już nawet. Na postawione jej pytania odpowiada beztładnie. Wciąż gospodaruje, załamując ręce, bez dachu, biedniejsza niż przedtem.

A przecież pozostała kobieta. Zapytałem, czy moge ją odfotografować i przygotowany byłam na odpowiedź mniej więcej w rodzaju: „Niech pana bomba trafi!” Ale gdzież tam, tego nie powiedziała. „Odfotografować? Tak, jak teraz stoję? O, tobym wyglądała”. Musiałam ją dopiero namawiać, aż się zgodziła. „Ale mój chłopak niech będzie przy mnie!” Czteroletni chłopczyk jest w doskonałym humorze, bo w jego oczach cała ta historia była bardzo zabawna. Tak też pojmują ją i inni. „Moja matka stała właśnie na balkonie, gdy strzelili”, opowiada inny. Przyzwyczajono się do bomb.

W tem wołają: „O, tam jest znowu!” Widzę, jak kraja na wysokości 800 m. Wygląda niewinnie, nie większy jak moja dłoń. Chciałbym widzieć, jakby też wyglądał, gdyby tak zleciał pionowo i wylądował na bruku na rynku. Bo dlaczego rosjanie rzucają bomby na swoje koche-

Czerniowce? Nie mogą mieć z tego żadnej przyjemności i nie mieli jej. Dwaj rosyjscy lotnicy byli tu dziś i rzucili trzy bomby. Jedną na dom w ogrodzie, jedną w ogród, jedną gdzieś tam dalej. Lej od bomby w ogrodzie widziałem dokładnie. Niewielka jama w ziemi, naokoło stali chłopcy i dziewczynki. Jeden z chłopaków gorliwie grzebie haczykiem w jamie i wydobywa odtamki. Znajduje kawałek żelaza i bada go okiem znawcy. „Tu jest uchwyt”, orzeka fachowo. Ma słusność, to jest uchwyt. Trochę zgięty, ale jeszcze znać na nim zieloną farbę. Tak, ten chłopak zna się na bombach. Widział ich już całe serje i nie sobie z nich nie robi. Ja natomiast widzę je poraz pierwszy i wyznam, że mnie wyprowadziły z równowagi.”

Z zlem polskich.

Warszawa.

Komisja szkolna

utworzona przy Zarządzie Miasta ma na celu objęcie dozoru gospodarczego nad szkolnictwem miejskiem po likwidacji wydziału oświeceniowego, t. j. opiekowanie się gmachami szkolnymi, dostarczanie środków na utrzymanie szkół, uposażenie personelu i dbałość o pomoce naukowe. Natomiast inne działy działalności likwidowanego wydziału oświeceniowego, jak: walka z analfabetyzmem, popieranie szkolnictwa prywatnego i wychowania przedszkolnego, mają być powierzone specjalnym instytucjom społecznym: Towarzystwu do walki z analfabetyzmem, Towarzystwu wpisów szkolnych, Tow. opieki nad wychowaniem przedszkolnem, które istniały i działały w tym kierunku dawniej, niezależnie od władz rządowych, i nie podlegały władzom niemieckim.

Dozór naukowy nad szkolnictwem publicznem ma być powierzony inspekcji szkolnej, złożonej z pedagogów miejscowych.

Narady ziemian.

Na zebranie Rady C. T. R. przybyło do Warszawy około 250 osób ze wszystkich dzielnic kraju, stwierdzając tem gorący udział wszystkich ziemian Polski w akcji ratunkowej dla tych polaci kraju, nad którymi przeszła burza wojenna.

Zaznaczyć należy, że dzięki zabiegom C. T. R. władze okupacyjne sprowadziły około 100,000 centr. jęczmienia i 50,000 owsa na siew dla okolic pozbawionych ziarna; załatwiono również pomysłnie sprawę braku inwentarza przez uzyskanie plugów motorowych.

Inwentarz zarodowy z Niemiec.

Na skutek starań Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem w sprawie sprowadzenia z Niemiec pewnej ilości inwentarza zarodowego, T-wo Rolnicze otrzymało od kanclerza Rzeszy Niemieckiej pozwolenie na przywóz z Niemiec 50 stadników. W celu nabycia tych stadników, wyjadą delegaci T-wa do Poznania, gdzie 9-go marca odbędzie się jarmark wraz z licytacją na bydło. Stadniki zwolnione są od opłaty cła.

Jarmark rzemieślniczy.

Został otwarty stały jarmark rze-

mieślników chrześcijan w składach towarowych przy ul. Świętokrzyskiej nr. 41.

W sali na dole jest 20 kabin, w których są działy: krawiecki (męski), baliżniane, wyroby trykotowe, rękawiczki, obuwy i wyroby skórzone. W sali na 1 piętrze urządono 23 kabiny, gdzie można nabywać towary, począwszy od pończoch, a skończywszy na meblach. Jest tam również osobny dział kobiecy.

Wszystkie kabiny są już zajęte. Jarmark cieszy się wielką frekwencją kupujących i zwiedzających.

Wiści o zakładnikach.

„Kurjer Warszawski” pisze: W roku zeszłym władze rosyjskie wysłały z kieleckiego i radomskiego do Rosji stu kilkudziesięciu zakładników. Wędrowali oni od więzienia do więzienia, byli w Ekaterynosławiu, Połtawie i Czernihowie. Przed kilku tygodniami przez kraje neutralne nadszedł list od zakładnika ze Staszowa w radomskiem, donoszący, że zakładnicy są obecnie na wolności w Niższym Nowogrodzie.

Jest nadzieja, że będą mogli wrócić przez kraje neutralne.

Rozmaitości.

Z stosunków teatralnych.

Teatralna rodzina Zimajer-Rapaekich bawi obecnie w Krakowie, gdzie 25 lutego w sali teatru ludowego urządziła „wieczór artystyczny Zimajer-Rapaekich”. Tym razem zaprezentowała się publiczności krakowskiej: babka, matka i wnuczka. Każda z nich znalazła osobne dla siebie pole do popisu. Najmłodsza z rodziny Zimajer-Rapaekich, Helusia Rapaeka, wykonała tańce i wypowiedziała kilka monologów, między innymi: „Typy szkolne” i „Cudowne dziecko”.

Amsterdam zagrożony.

Z Hagi donoszą, że terytorjum, zalwane w Holandji północnej przez morze, rozszerza się coraz bardziej. Rzeźcoznawcy obawiają się nawet o los stolicy kraju, gdyż od dnia 23 lutego zagrożona jest poważnie i tam pomiedzy Kadoelen a Buiksloot, tworząca ostatnią linię obronną pomiędzy terytorjum zalaniem a Ypolderem, nową, północną dzielnicą Amsterdamu. Gwałtowny wicher północny utworzył już w tej tamie wyłomy, a co gorsze, wywołał podmycie jej przez fale w kilku miejscach. Pionierzy i robotnicy ziemni pracują dniami i nocą nad łataniem zagrożonej tamy, ale niesiona przez wicher śnieżyca utrudnia tę pracę niesłychanie. Belki, worki piasku i snopy słomy, rzucone do wyłomów tamy, są unoszone przez wodę, a cięższych materiałów nie sposób sprwadzić, ponieważ drogi na tamach podmianyanych przez fale, nie wytrzymałyby ciężaru samochodów towarowych naładowanych kamieniami. Jeżeli więc wicher północny nie ustanie, to tama Kadoelen ustąpi przed falami, a wówczas cały Ypolder i dzielnica handlowa stolicy, leżąca poniżej poziomu jeziora Zuidersee, stanie pod wodą. Wszystkich żołnierzy z sądek okolicznych powołano do ratowania miasta.

Obwieszczenie.

Zarządzonej przemianie na zasadzie rozporządzenia z d. 12-go lipca 1915 r. zbiór metalów w m. Łodzi jest na ogół zakończony. Załatwione zostały również próby do do uwolnienia przedmiotów gospodarczych.

Wszystkim osobom, zobowiązanym do oddania metalowych przedmiotów, które z jakichkolwiek powodów zatrzymały je u siebie, dają jeszcze raz możność bezkarnego oddania ich. Wzywam przeto jeszcze raz wszystkich posiadaczy lub zarządzających wszelkiego rodzaju przedmiotami gospodarczymi, znajdującymi się w gospodarstwach, domach, przedsiębiorstwach dla zaopatrzenia osób obcych, ażeby zasoby te odstawił. Urządzone w tym celu składnica dla Łodzi z przedmieściami Bałuty, Radogoszcz, Zabieniec, Zuba rdz, Karolew, Rokicie-Stare i Nowe, Chojny, Dąbrowa, Julianów, Widzew znajduję się w [składzie przy ulicy Mikołajewskiej Nr. 8.

Odbiór uskutecznia się ewentualnie odzwartku d. 24. lutego do zwartku d. 2-go marca 1916 r. od g. 8¹/₂ rano do g. 4 po południu.

W czasie tym mają być również oddane przez właścicieli lub zastępców ich na podany miesiąc wszystkie nie zwolnione od oddania miedziane balony do wody sołowej jako też wszystkie znajdujące się w fabrykach, warsztatach lub sklepach stare metale, odpady miedzi, mosiądzu, tombaku, niklu, cyny, blachy cynkowej, cynku, aluminium, ołowiu, białego metalu i srebra nowego. Wszystkie przedmioty i metale w stanie możliwie czystym od żelaza.

Następujące ceny będą płacone za polski funt, po stwierdzeniu wagi, za pokwitowaniem, w dniu po odstawieniu przy kasie powiatowego wydziału gospodarczego, ul. Benedykta Nr. 2, w czasie pomiędzy 8 i pół rano do 4-tej po południu:

miedź	M.	—50
mosiądz	„	—44
brąz	„	—58
aluminium	„	—86
nikiel	„	1,63
antymon	„	—24
cyna	„	1,22
o cynk	„	—20
ołów	„	—15
blacha cynkowa	„	—12
bialy metal	„	—35
srebro nowe	„	—55

Po tym terminie zarządzą sobie rewizje domów. Odnalezione przy tej okazji metale i przedmioty metalowe będą przemianie bezwzględnie skonfiskowane, właściciel zaś będzie ukarany grzywną do 3000 m., w razie niemożności za każde 10 m. jednym dniem aresztu.

W celu najszerszego rozpowszechnienia powyższego obwieszczenia każdy gospodarz domu lub jego zastępca otrzyma te obwieszczenie osobno; obowiązując ich natychmiast zapoznać lokatorów z treścią jego. W razie niespełnienia tego gospodarz lub jego zastępca również ukarany będzie stosownie do obwieszczenia.

Łódź, dnia 14 go lutego 1916 r.
Cesarstwo Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Skoda.

Co jest Skoda? Są to olbrzymie zakłady w Pilźnie, w Czechach, w których, podobnie jak w zakładach Kruppa w Essen, wyrabiają armaty i amunicję.

„Frankfurter Zeitung” podaje barwny opis wrażen, które odniosła zwiedzająca te zakłady —kobieta. Wymujemy z niego co najciekawsze dla naszych czytelników. Jak wiadomo, czwórporozumienie rozpuściło wieści, jakoby owe zakłady zostały zniszczone. Jest to, oczywiście wierutną bajką.

„Zwiedziłam kiedyś piramidy, pisze autorka, i wyobrażałam je sobie daleko większemi, aniżeli mi się przedstawiły w rzeczywistości. Tak samo wyobrażałam sobie, że w fabryce armat musi panować hałas, że aż uszy pękają. Pod tym względem rozczarowałam się. Nie większy tam hałas, aniżeli w klasie, nim wejście nauczyciel, gdzie nierzaz nie słyszy się własnego słowa. Kiedy opanowałam początkową trwogę, dochodziły mnie odgłosy jakiegoś monotonnego jakby gotowania się, kipienia, przerywane czasem brzękiem niby sflucznego talerza, albo rozbijanych kamieni. Myślałam, że to będzie piekło, ziejące czarunami dymami, w którym sadze zasypią oczy, tymczasem nic z tego; powietrze było takie, jak na ulicach miasta fa-

brycznego, gdzie kominy wyrzucają pył węglowy, opadający na ziemię. Wyobrażałam sobie wszystko nieładne, nudno, jednostajne i zupełnie niezrozumiałe, przytłaczające. Tymczasem, przeciwnie, spacerowałam sobie swobodnie pomiędzy dzwignarami, piecami, prasami hydraulicznymi i innymi djabelskimi wynalazkami technicznymi i właśnie dlatego, że nie umiałam pojąć systematycznie choć cząstkę tych rozmaitych aparatów i urządzeń, opisuję bez uprzedzenia, to co widziałam.

A więc naprzód szczegóły, które mi się narzuciły:

Oto maszyna, do której przymocowano kawałek stali grubości palca. Maszyna uderza w tę stal do taktu. Przyrzęd zegarowy liczy uderzenia. Kiedy stal „się zmęczy” i pęknie, maszyna stanie, a zegar wskaże, ile uderzeń stal wytrzymała. Widać z tego, że i najtwardsza natura nie znosi obrażeń do nieskończoności i w końcu im ulega.

Skądś, jakby z podziemia przenika brzęk, czy okrzyk przeraźliwy i znowu cisza. Otwieramy drzwi do przybytku tortury i wchodzimy. Jakiś potwór żelazny uchwycił w swoje kleszcze blok stalowy i zaczął się poruszać z szumem. Mimowoli chwyciłam się za serce. Siłą tysięcy koni szarpie maszyna ów blok, który w niemej dumie znosi te tortury, aż nareszcie pęka i w dzikiej boleści

wydaje ten krzyk. Robi się to dla wypróbowania jego wytrzymałości!

Prawdziwie po kobiecemu pisze dalej: Troskliwie przechwują w oszklonej szafce szlachetny przedmiot sztuki. Ani pyłek nie śmie zamącić jego spokoju. To jest waga chemiczna, po części z platyny. Można na niej odważyć miljonową część funta, oddech ludzki, jeżeli nie myśl ludzką!

Kręconymi schodami wchodzimy z zewnątrz do góry. Aż w głowie się kręci. Tak doszliśmy na najwyższy dach. Myślałam, że stać będzie widać cały obszar zakładów Skody. Gdzie tam, jak daleko oko sięgnie, budynki i budynki, pojedynczo i szeregami, tu kolej, tam wiadukt, ale dalej otula wszystko szara mgła. Niegdyś fabryki były oddalone od miasta, dziś wypełniły one cały obszar i rosną jak na drożdżach.

Przed laty Emil Skoda pobudował domy dla swych robotników za m astem, ażeby mieli świeże powietrze. Coraz dalej miała się ta kolonia robotnicza rozszerzać. Wtedy fabryka zaprotestowała. Potrzebowała miejsca dla siebie, a teraz zaczyna oskrzydlać kolonję, która wkrótce znajdzie się, jak mrowisko w lesie, otoczone lasem kominów fabrycznych.

Dawniej Pilzno było miastem piwa. Nikt nie mówił o pięknym starym ratuszu, szlachetnej katedrze i stylowych domach patrycjuszowskich ze swymi fa-

sadami o barwach: jasno-zielonej, matowo-żółtej i jasno-różowej—Pilzno to było piwo.

W połowie zeszłego stulecia powstała mała fabryka maszyn, którą w r. 1869 nabył Emil Skoda. On powiększał ciągle fabrykę — 30 robotników zatrudniała z początku, teraz przeszło 22,000 — i założył w roku 1884 ową odlewnię stali, która zjednała zakładom Skody wszechświatową sławę, szczególnie odkad powstały tam fabryki broni na wielką skalę.

Emil Skoda zmarł w r. 1900. Był to człowiek, który wyprzedził swych współczesnych, wynalazca kilku gatunków broni, które dopiero teraz doczekały się uznania. Dziś Pilzno jest miastem haubic, moździerzy i armat. Zakłady Skody są otoczone wysokimi murami, budynki są pod względem architektonicznym stylowe, ażeby i poczuciu piękna zadość uczynić. A jednak wchodzi się tam z pewnym strachem, gdyż nietylko wejście jest wzbronione, ale i liczne plakaty zakazują zbliżania się do muru. W małych odstępach stoją warty wojskowe z bagnietami na karabinach. Zakłady stoją oczywiście pod ochroną wojską; ale obawa szpiegowstwa jest mniejsza, aniżeli się można spodziewać!

d. c. n.